

W ZGODZIE Z DUCHEM LOKALIZMU

*Witajcie, kochane góry,
O, witaj, droga ma rzeko!
I oto znów jestem z wami,
A byłem tak daleko!*

Jan Kasprowicz, *Księga ubogich*

Proszę spróbować przeczytać na głos ten wymowny wstęp do znanego zbioru Jana Kasprowicza¹; powiedzieć go pełnym głosem, szczerze, niejako z powitalnym uśmiechem na twarzy.

I dobrze... bo w takim nastroju wraca się zazwyczaj po męczącej podróży do domu, do swoich, do bliskich. A cokolwiek byśmy i kiedykolwiek usłyszeli o potrzebie związku człowieka z ziemią i ludźmi, jedno jest pewne – w tej relacji obowiązuje nas zawsze szczerłość i wzajemność.

I tak na przykład dla mnie Kęty – średniowieczne miasteczko w zachodniej Małopolsce to zakole kamienistej Soły, smukły wiadukt kolejowy i góry w tle. Dla innych – kamienica narożna w Rynku, skąd rozciąga się piękny widok na czworokąt symetrycznej zabudowy przestrzeni, a dla tylko „przechodniów” – być może renomowane liceum, które w młodości przyprawiło skrzydła, lub grób dziadków na miejscowym cmentarzu, niestety coraz rzadziej odwiedzany, bo ród osiedlił się przecież w Krakowie.

Większość z nas w pewnym okresie własnego życia w środowisku zaczyna rozeznawać specyfikę owego *genius loci* i rozumieć, że *istnieją miejsca na ziemi szczególnie dla człowieka przychylne, takie, z którymi można się porozumieć, które można przenikać jak roślina korzeniami przenika i gruntuje sobie to jedno, przeznaczone dla siebie na zawsze.*²

¹ J. Kasprowicz, *Księga ubogich*, [w:] *Poezje* (wybór), Czytelnik 1957, s. 317.

² J. Przyboś, *Genius loci* [w:] *Zapiski bez daty*, PIW, Warszawa 1970, wyd. I, s. 138.

Bezblędne wycucie swojskości i lokalizmu miał przed laty autor *Pana Tadeusza*, gdy swój najpiękniejszy poemat głęboko osadził w emocjonalnym poczuciu przynależności do *kraju lat dzieciennych, co zawsze zostanie święty i czysty, jak pierwsze kochanie*³.

Przypominając tę oczywistość zwróćmy przy okazji uwagę, że nawet etymologia wyrazu „swojskość” tkwi w rdzeniu dzierżawczym, bo

swój –
swoj – e
swoj – skość,

i wszystkie odmiany tego określenia mocno podkreślają charakter przynależności i posiadania.

Takie uczuciowe powiązanie A. Mickiewicza z krajem lat dzieciennych towarzyszyło Poezji do końca życia. Podobno *od przybywających doń w odwiedzinę rodaków z kraju [...] wydobywał przy sposobności pokarm i dla własnego serca, choć goście nie zawsze sobie z tego zdawali sprawę. Ich opowiadaniem mianowicie zaspokajał swój fizyczny głód ojczyzny dalekiej, niedosiętych dłoń wóczas: ziemi, ludzi, obyczaju. Wypytywał o to wszystko chciwie i drobiazgowo: o czerwieniejące jarzębiny, o jakąś zapamiętaną gruszę polną*.⁴

I pewnie też dlatego, choć dom Sopliców można łatwo umiejscowić w konkretnej krainie, przypomina on równocześnie wiele innych dworów na ojczyściej ziemi, a przejawy tej wyczuwalnej swojskości udzielają się nam zarówno w pochwalie codzienności, jak i w celebrowaniu bycia razem wśród rodziny, sąsiadów, proszonych i nieproszonych gości.

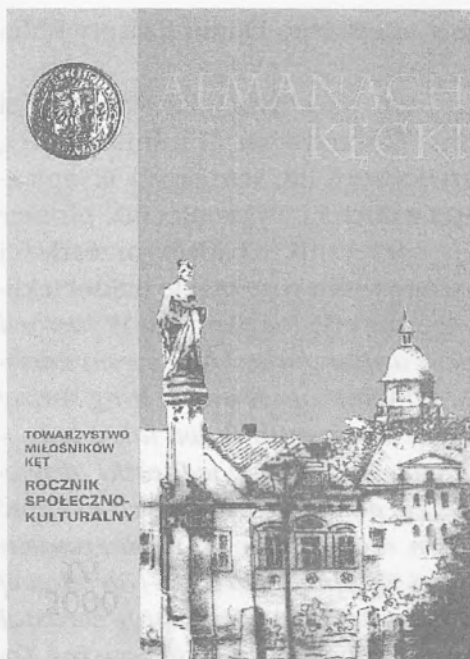
Ten stworzony w *Panu Tadeuszu* model „ojczyzny prywatnej” jest tak wyrazisty i ponadczasowy, że aktualizuje się w każdym odczytaniu w zachyn dysput o polskich nawykach, ale też i trwałym przywiązaniu do tradycji „małych ojczyzn”.

W tym duchu wartościowane mogą być dzisiaj cele stowarzyszeń regionalnych. Tylko z pozoru anachroniczne, otrzymują społeczne przyzwolenie pod warunkiem, że wyrastają z gleby nieobojętnej i ludzi otwartych na dawność i współczesność.

Ćwierć wieku działalności Towarzystwa Miłośników Kęt od pięciu lat zwieńcza i motywuje rocznik społeczno-kulturalny o tytule „Almanach Kęcki”. Jego współtwórcami są ludzie związani z kierunkami działalności

³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz* (Epilog), w. 68–69.

⁴ S. Pigoń, *Miłe życia drobiazgi (pokłosie)*, PIW, Warszawa 1964, wyd. I, s. 156.



Towarzystwa, żyjący i pracujący w Kętach lub stąd się wywodzący. Coroczne przygotowywanie materiałów do tej publikacji sprawdza się jako piękny czas na autorefleksję i ożywianie kontaktów. Szczególną rolę pełnią w tym roczniku wspomnienia i myśli przekazywane przez ludzi świadomych upływu czasu i zdolnych do refleksji oceniającej.

I tak na przykład Kazimierz Dworzański, sędziwy już dziś architekt krakowski, w cyklu corocznych artykułów o kęckim gnieździe swoich przodków beczennie utrwalił nie tylko mieszczańsko-inteligenckie tradycje rodziny, ale opisom i szkicom domu, a przede wszystkim przywoływanym opowieściom, przydał tyle ciepła i gawędziarskiego humoru, że podsunął nam wszystkim sposób na ochranianie wspomnień. Wyczuwamy, że udziela się czytającym taka szczerść gawędy, gdy opowiadający nie kryje własnego sentymentu do Kęt i magicznego dla siebie domu młodości: *Dobrze czuliśmy się w tym gnieździe, gdzie panowała cisza, ciepła i serdeczna atmosfera oraz wygoda – zauważa bez kronikarskiej sztywności – Dywany przykrywające szerokie deski pokryte lakierem w kolorze mahoni, kilimy, portiere obejmujące boki drzwi czyniły wnętrze przytulnym. Solidne meble orzechowe w stylu biedermeier z lustrami sięgającymi sufitu i blatami z czarno-białego użytkowego marmuru, będącego tłem dla różnych bibelotów, waz, flakonów i plaketek secesyjnych pobudzały naszą wyobraźnię, tworząc jakąś odwieczną stabilność, w której dźwięki zegarów przypominały, że jednak czas mija.*⁵

Dzięki „Almanachowi Kęckiemu” można było nawiązać kontakt z ludźmi młodszych pokoleń na płaszczyźnie rozeznanych zainteresowań i specjalistycznych studiów głównie w Krakowie. Także edytorsko z roku na rok doskonalili się cała seria wydawnicza „Biblioteka Towarzystwa Miłośników Kęt”. Ukazuje się przy tym cyklicznie dzięki pomocnej dotacji Urzę-

⁵ K. Dworzański, *Kalejdoskop pokoleń* [w:] „Almanach Kęcki”. Rocznik społeczno-kulturalny Towarzystwa Miłośników Kęt, IV, 2000, s. 45.

du Gminy przy promocyjnej współpracy miejskiego Domu Kultury i Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego.

Niezapomnianym twórcą i inspiratorem tej edytorskiej działalności był zmarły w lutym 2000 roku prezes Towarzystwa Miłośników Kęt, długoletni dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego – Władysław Drożdżik, humanista z ducha i wykształcenia, pionier miejscowej historiografii, niestrudzony społecznik i badacz przeszłości Kęt. To on w ciągu 40-letniej pracy w środowisku rozeznał je najdocieklewiej i rozbudził w mieszkańcach zainteresowanie lokalizmem. *W historii małych społeczności zdarzają się czasem wydarzenia, które swym zasięgiem wykraczają poza znaczenie lokalne. Włączają je one w krąg spraw krajowych o ważnym ogólnonarodowym znaczeniu. Bywa tak wtedy – uzasadniał⁶ – gdy na społeczności te wywierają wpływ jednostki aktywne, które swym zapalem potrafią pobudzić do działania innych i skupić wokół siebie podobnie myślących. Takim mobilizującym wydarzeniem dla Kęt była działalność Rady Narodowej Filialnej i Gwardii Narodowej w 1848 roku, a człowiekiem, który horyzontami myślowymi przerastał środowisko, a przy tym potrafił z niego wydobyć to, co najlepsze był Tomasz Kłodziński, urzędnik magistracki, wywodzący swój rodowód ze starej rodziny szlacheckiej herbu Łada, od początku XIX wieku już osiadłej w Kętach na posiadach urzędniczych.* Tego typu artykułami, odczytami i monograficznymi publikacjami Władysław Drożdżik określił i spopularyzował 700-letnie dzieje Kęt i wydobył chlubne karty z działań zharmonizowanych z losami narodu. I choć jeszcze nie pora na sumowanie roli, jaką odegrał w rozwoju Kęt, jedno jest pewne: kontynuacja Jego działalności nadal inspiruje pracę zespołu redagującego „Almanach Kęc-ki”, a tym samym opisuje to miasto z zainteresowaniem i szczerze.

⁶ W. Drożdżik, *Rozbudzona aktywność mieszkańców Kęt w 1848 roku* [w:] „Watra”, Wydawnictwo Pro-Filia, Cieszyn 1997, s. 23.